



Rok I. Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 80 fen., miesięcznie 30 fen.,
z odnośnieniem do domu 1 markę.
WIELKOPOLANIN
wychodzi co Środę i Sobotę.

Poznań, Środa 31. Października 1883.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

N^o 87.

Redakcja i Ekspedycja WIELKOPOLANINA: Wodna ulica nr. 15, drukarnia Fr. Chocieszyńskiego.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

NIEMCY.

— Książę Biskup wrocławski ks. dr. Hertzog przyjmowany był w dniu 21. bm. na pożegnalnej audyencji przez Ojca św. Papież rozmawiał przeszło godzinę z ks. Biskupem, a mianowicie żywy okazał interes do wszystkiego, co się tyczy duchowieństwa. W ogóle z rozmowy Papieża z ks. Hertzogiem wnosić można, że Ojciec św. stara się usilnie o złagodzenie skutków walki kulturowej.

— Obrońca skazanych w Koeslinie żydów z Nowego Szczecina, p. Sello, założył rewizję przeciw wyrokowi przysięgłych.

— W Lipsku odsłonięto przed kilku dniami pomnik wzniesiony na cześć sławnego filozofa niemieckiego, Leibniza.

— „Lothr. Zeitung“ donosi, że na mocy uchwały lipskiego sądu rzeszy wypuszczono wczoraj z więzienia posła do parlamentu Antoine. Śledztwo jeszcze się toczy.

— O francuskiej armii zamieścił jeden z niemieckich dzienników dłuższy artykuł, w którym pisze, że armia francuska ma być dzisiaj pod każdym względem ukoskonaloną, i liczbą swą przewyższa nawet niemiecką. Ma być dalej zaopatrzoną we wszystko, co jej potrzeba, atoli brak jej jeszcze tej karności, jaką się odznacza armia niemiecka.

POLSKA.

— O ks. Arcybiskupie Felińskim, donosi „Gazeta Narodowa“, że rząd rosyjski nie wypłacił mu dotychczas przyrzeczonej pensji, choć już 6 miesięcy upływa od wyjazdu jego z Jarosławia, gdzie był na wygnaniu.

— Przed kilku dniami wydał kurator Apuchtin rozkaz naczelnemu cenzorowi Ryżowowi, aby ten zażądał od prelegentów, mających mieć odczyty na korzyść Towarzystwa Dobroczynności w Warszawie, dosłownego przekładu na język rosyjski tych odczytów, które kazał sobie przedstawić, naturalnie w celu ich oceniania.

— Do „Nowej Reformy“ piszą z Warszawy: Pomału, jak wszyscy dygnitarze rosyjscy i generał-gubernator warszawski Hurko otacza się osobistościami, na których sympatją względem siebie może liczyć. — W tych dniach w skutek jego starań przybyli z Odessy do Warszawy dawniejsi adjutanci książę Galicyń i Rauch, w celu objęcia dawnego stanowiska. — Z otoczenia zmarłego Albiedyńskiego pozostawił przy sobie Hurko jeszcze dwóch urzędników wyższych Jasykowa i Soloncewa. Galicyń ma być człowiekiem liberalnych przekonań i, jak nazywają Moskale, czestnym. Rauch, Kurlandczyk, jak zwykle, energiczny i podstępny. — Przybycie ich do Warszawy nie może być na rękę zarówno wszechwładnym żardarmom, jako też Apuchtinowi, wszelkimi środkami paraliżującemu działalność Hurki. Ogłoszony w tych dniach komunikat

urzędowy, zawiadamia, iż w celach oszczędności wiele domów, pomiędzy którymi wszelkie nie zajęte przez urzędy lub wojska, zabudowania poklasztorne w Królestwie, skonfiskowane osobom, skazanym za przestępstwa polityczne z pozbawieniem praw stanu i własności, będą w krótkim czasie wystawione w drodze licytacji na sprzedaż. — Prawo zakupna służyć będzie osobom wszystkich wyznań.

— Korespondenci do pism polskich z Warszawy donosili już kilkakrotnie o zatargach, istniejących między Apuchtinem i generał-gubernatorem Hurką. Z polecenia tego ostatniego wydany został rozkaz oberpolicmajstra miasta Warszawy do podwładnej policji, aby nie aresztowała nikogo na żądanie władzy szkolnej, która z rozkazu Apuchtina rozpościera się poza szkołę i żąda pomocy policji, niczem nie usprawiedliwionej. Obecnie donoszą do „Nowej Reformy“ z Warszawy, iż Apuchtinowi polecono szpiegować generał-gubernatora Hurkę. Wedle obiegających pogłosek Apuchtin ma być wkrótce mianowanym cywilnym naczelnikiem Królestwa polskiego.

ROSYA.

— Minister wojny Wannowski ma ustąpić niebawem z swej posady. Otrzymał on już 54,000 rs., jako dowód łaski carskiej. Następcą jego ma zostać generał Rosenbach. Również minister skarbu Benga ma otrzymać dymisy. Kto będzie jego następcą, jeszcze nie wiadomo, ale mówią o b. administratorze banku państwa Łamańskim. Łamański był dawniej przez długie lata prezesem petersburskiego komitetu państwowistycznego.

— Do jednej z gazet wiedeńskich, piszą z Petersburga.

„W nocy z 20. na 21. bm. rozrzucono i poprzylepiano na domach odezwę wykonawczego komitetu „Narodnoji Woli“, wystosowaną do cara Aleksandra III. Policja nie była w stanie ująć ani jednego sprawcy. Proklamacja wydrukowana na pięknym, grubym papierze nosi tytuł: „Isполнителный Комитет Императору Александру III“, a podpis: „Isполнителный комитет Народной Воли“. Odezwa kreśli ponury obraz politycznego, społecznego i ekonomicznego stanu Rosji i rzuca winę za to wszystko na system rządzenia. Rządy Tołstoją szczególnie ulegają krytyce. Wreszcie zwraca się odezwa do Aleksandra III wprost i żąda, aby tenże w interesie własnego państwa, w celu uniknięcia bezowocnych strat w dzielnych siłach, w celu zapobieżenia krwawym starciom, jakie zawsze gwałtownym ruchom towarzyszyć muszą, powołał lud do rządów i zaspokoił usprawiedliwione żądania w imię sumienia i poczucia narodowej siły. Zwracamy się do ciebie — mówią rewolucyoniści — jako do obywatela i prawnego człowieka w nadziei, że osobiste gniewy nie stłumią w tobie poczucia obowiązku i głosu prawdy. Żądamy tylko sprawiedliwości, żądamy tego, co dziś mają ludy całej Europy: wolności osobistej i politycznej; żądamy zwolania przed-

stawicieli całego ludu rosyjskiego w celu zrewidowania obecnych form życia państwowego i społecznego w celu przerobienia go w kierunku życzeń narodu; żądamy wreszcie zupełnej amnestyi, wolności prasy i słowa, swobody zgromadzeń i programów wyborczych.

Jest to — jedyna droga do zapewnienia Rosji dobrobytu i rozwoju. W razie odmowy, grozi odezwa nieuniknionem działaniem odpornym i stawia do wyboru: przyjęcie żądań lub rewolucję.

Odezwa nie nosi żadnej daty, ani miejsca druku. Zapowiedziane są liczne rewizje domowe, które rozciągną się zapewne przedewszystkiem na oficerów i studentów.

— Z Petersburga donoszą do jednej z gazet niemieckich o aresztowaniu na Kaukazie jedenastu oficerów z mingrajskiego pułku gwardyjskiego, oskarżonych o udział w knowaniach rewolucyjnych. Wysłano na Kaukaz osobną komisję dla zbadania tej sprawy. Równocześnie aresztowano wielu oficerów marynarki w Odesie i Mikołajewie.

— Na utrzymanie sześciu generał-gubernatorów i zarządzającego władzą cywilną na Kaukazie, zażądana jest na rok p. 1884 suma 216,508 rubli, tj. w porównaniu z r. b. 1883 więcej o 13,720. Suma ta rozdziela się w sposób następujący: zarządzającemu cywilną częścią na Kaukazie, ks. Dondukow-Korsakowi rs. 37,240, generał-gubernatorom moskiewskiemu ks. Dołgorukiemu 58,000, warszawskiemu generał-adjutantowi Hurce 37,240, wileńskiemu, kowieńskiemu i grodzieńskiemu hr. Totlebenowi i kijowskiemu, podolskiemu i wołyńskiemu generałowi Drentelowi po 23,000, Wschodniej Syberji generałowi Anuszynowi 18,629 i generałowi Kołpakowskiemu 17,640 rubli.

— Polacy w Tyflisie na Kaukazie. O ilości mieszkających tam Polaków trudno dać dokładną wiadomość, bo przy kościele katolickim spisu parafian nie prowadzą. Ogólna liczba wynosić może pięćdziesiąt rodzin; oprócz tego jest tam kilkudziesięciu Polaków, służących w rozmaitych urzędach, kolejach, w gimnazjum itp. Jest tam także kilku lekarzy Polaków, zajmujących dosyć wysokie stanowiska wojskowe. Dziwna to rzecz, że w Tyflisie, w tym zbiorze rozlicznych narodowości, języków i narzeczy, gdzie interes sam, jeżeli nie potrzeba, powinienby grupować ludzi jednego pochodzenia, jedni Polacy nie zachowują żadnej łączności. Niemcy mają klub, szkołę, towarzystwo dobroczynne; nieliczna kolonia francuska także się łączy, wzajemnie się wspiera, urządza corocznie bale kostiumowe, z których dosyć znaczne dochody idą na korzyść potrzebujących rodzin; między Polakami tylko nie ma ogniska, któreby łączyło.

AUSTRYA.

— Jak wiadomo, cesarz przyjmował przed kilku dniami delegację austriacką, w skład której wchodziło dziewięciu rodaków naszych. Otóż na przyjęciu tem pojawili się w narodowych

strojach, wyjawy p. Czerkawskiego, który był we fraku. Strój Hausnera podziwiano powszechnie, z powodu żywych barw i bogatych ozdób. — Po odpowiedzi na przemowę marszałka księcia Czartoryskiego, rozmawiał cesarz według zwyczaju z delegatami. Z węgierskimi delegatami trwała rozmowa krótko, z austriackimi znacznie dłużej. Pana L. Chrzanowskiego przywitał cesarz jako dawnego znajomego i zrobił uwagę, że czynności delegacji pójdą gładko; p. Chrzanowski odpowiedział, że nie ma żadnych punktów, któreby spowodować mogły trudności.

Cesarz zauważył dalej, że p. Chrzanowski bardzo czynnie występował na sejmie i wielce był zatrudniony, na co odrzekł p. Chrzanowski, że sejm zajmował się przeważnie sprawą szkolną i pokryciem drobnych deficytów. Z p. Hausnerem rozmawiał cesarz o różnych zadaniach sejm, na co tenże odparł, że dzięki łaskawości monarchy, sejm będzie mógł sesją swą zacząć bez ukonstytuowania się. Cesarz rozmawiał także ze wszystkimi innymi Polakami o sejmie.

— Jak dowolnie postępują sobie władze rządowe w Kroacji, następujący pokazuje przykład: Królewski komisarz Bamberg rozporządził, aby na mocy uchwał, zapadłych w sejmie węgierskim usunięto w Osieku godła i herby urzędowe z podwójnymi napisami, oraz stemple i pieczęcie z węgierskimi napisami. Rozkazu tego nie wykonał tamtejszy dyrektor skarbowy Sinusz, skutkiem czego deputacja Osieka zaniósła zażalenie do król. komisarza w Zagrzebiu. Skarga deputacji została przyjęta i uwzględniona i dopiero na wyraźny rozkaz komisarza zdjęto dawniejsze godła i zawieszono nowe według uchwał parlamentu. Komisarz królewski, generał Bamberg, powrócił już z Pesztu, gdzie powołany kilkakrotnie, konferował z prezesem ministrów Tiszą i tymczasowym ministrem dla Kroacji, Bedekowiczem. Ogólnie jest przekonanie, że następstwem tych narad będzie niebawem przywrócenie normalnych stosunków w Kroacji.

— Proces przeciwko socyalistom ołomunieckim ukończył się uwolnieniem wszystkich oskarżonych.

FRANCYA.

— Prezydent rzeczypospolitej przyjmował w Sobotę odwiedziny wielkich książąt Włodzimierza i Sergiusza.

EGIPT.

— Dnia 27. Października umarło w Aleksandryi na cholere 8 osób, dnia 28. osób 12.

AZJA.

— W Taszkencie, w Azji było do 27. bm. silne trzęsienie ziemi, połączone z podziemnym grzmiotem.

Do źródeł Nilu.

Opowiadanie z podróży do Afryki Środkowej.

(Dalszy ciąg.)

Gromada składała się z 140 ludzi w jańczarki uzbrojonych, a podwójna ilość Latonkanów towarzyszyła im jako tragarze, niosąc towary i bagaże.

Postanowiłem jednak iść naprzód, bądź co bądź, skoro tylko moi ludzie nadciągną. Jeśli Turcy podburzą mieszkańców doliny i na nas się rzucą, dalem sobie słowo, że pierwszy mój strzał będzie dla wodza tych zbójów. Kiedy ci niedźwiedzi przeciągali koło nas, patząc na nas pogardliwie, jakby na psów jakich, oburzenie moje z trudnością powstrzymać mogłem. Nareszcie i sam wódz Ibrachim się pokazał. Jechał na osle, prowadząc straż tylną.

W życiu całem nie widziałem tak wstępnego fizyognomii. Urodzony z ojca Turka, a matki Arabki, zdawał się łączyć w wyrazie swęj twarzy najgorsze przymioty ras obu. Nos delikatny, ostry, w kabluk zakrzywiony, jak dziób drapieżnego ptaka, nozdrza ruchome i szeroko rozwarte, policzki i broda kościste, wystające, brwi gęste i szerokie ponad ogromnymi czarnymi oczyma. Zbliżając się, udał, że nas nie widzi i mijał z wyrazem lekceważenia i pogardy.

W tej stanowczej chwili pani Barker uratowała wyprawę. Błagała, abym zawołał Ibrachima, nastawał na wyraźne wytłumaczenie zamiarów swoich i ofiarował mu znaczny prezent w zamian za dobrowolną ugodę, któraby nam bezpieczeństwo zapewnić mogła. Ja się wahałem, miałem wstręt do rozmowy z tym zbójcą. Już zniknął z oczu między skalami, gdy pani Barker głośno zawołała na niego po nazwisku. Zrazu nie zwrócił na to uwagi, lecz gdy to samo i ja powtórzyłem silnym głosem, zwrócił ku nam swego osła i zsiadł z niego. Prosiłem, aby się zbliżył.

Po zwykłych formach powitania między Arabami Sir Barker żądał, aby się oświadczył za, lub przeciw niemu. Tłumaczył mu, że nie będąc kupcem, nie czyni mu żadnej konkurencji, nawet mu odesłał wszystkie kości słoniową, jaką mu się zdobyć zdarzy, a nadto ofiaruje mu znaczną sumę w zamian za spokój dla siebie i swoich ludzi.

Ibrahim chciwy wahał się jednak. Pani Barker przeważała szale na stronę pokoju, obiecując od siebie darować mu dubeltówkę angielskiego wyrobu. Suma obiecana miała być wypłacona w złotej monecie. Przyrzekłszy wszystko, cośmy chcieli, Ibrahim oddalając się radził, abyśmy nie przyłączali się do jego gromady, gdyż jego ludzie złem okiem na nas patrzają.

Kiedy sir Barker z żoną i jego karawana zeszła w dolinę i w cieniu drzew obozem się rozłożyła o kilkaset kroków od karawany tureckiej, jak radził Ibrahim, ujrzeni naczelnika tej miej-

scowości, nazwiskiem Leggé, przybywającego po daninę za wejście na jego terytorium. Ze wszystkich murzyńskich twarzy, przez naszego podróżnika spotykanych, ta była najbardziej odrażająca, wyrażała skępstwo, chciwość i okrucieństwo, a oprócz tego miała jakiś zwierzęcy charakter.

Prosiłem zaraz tego miłego człowieka, mówi sir Barker, aby posiedział spokojnie przez chwilę parę i dziesięć minut wpatrywałem się w ten portret największego lotra, jaki na świecie istnieje, nawet w środkowej Afryce, to dość powiedzieć.

„Przyszł do nas i Ibrachim, ażeby odebrać obiecaną sumkę, i swoją dubeltówkę. Jego ludzie patrzyli na nas z ciekawością, lecz zrozumieli, że groźny wódz ich zawarł z nami przymierze.

Co do Leggégo, ten, otrzymawszy bardzo hojne upominki i wypiszy duszkiem kwartę mocnego spirytusu, prosił jeszcze o drugą, gdy na szczęście zerwała się niezmiernie gwałtowna burza, która go zmusiła do powrotu.

Turcy ruszyli dalej, a sir Barker odpoczywać tu musiał, ale nie u mieszkańców dostać nie mógł, bo Legge, choć zapłacony, rozkazał nie sprzedawać jego ludziom nic zgola. Szczęściem, jako człowiek przezorny, miał sir Barker z sobą zapasy. Dnia 30. Marca opuścił dolinę Ellyria i szybkim marszem trzeciego dnia dopędził karawanę Ibrachima.

Ta różnobarwna gromada ludzi, postępujących jeden za drugim i przestrzeń prawie kilometra zajmująca, szczególny widok przedstawiała: jedni jechali na osłach, inni na wołach, większa część szła pieszo, a wśród nich 60 kobiet z dziećmi, wziętych w niewolę, (główny towar Ibrachima), szło, niosąc ogromne ciężary.

Ibrahim jechał przy swoim sztandarze, mając przed sobą na siodle śliczną małą dziewczynkę, nie więcej, jak dwuletnią; matka jej, młoda kobieta, z plemienia Eari, bardzo piękna, jechała za niemi na osle. Ibrahim ostrzegł sir Barkera, o czym ten już wiedział w Gondokoro, to jest o spisku Arabów, jemu towarzyszących, którzy wszyscy mieli go opuścić, gdy staną w miejscu zamieszkania Tschenudy, innego negocjanta tureckiego w rodzaju Ibrachima. Zapewniony o neutralności tego ostatniego i jego ludzi, nasz podróżny postanowił wystąpić energicznie, jeśli rokosz wybuchnie.

Rzeczywiście, kiedy karawany obie przybyły do Letomu, gdzie przebywała banda Mohameda Hera, podkomendnego Tschenudy, wszczęła się żywa kłótnia między obiema karawanami tureckimi i sir Barker ujrzał, że wszyscy jego ludzie trzymają ze stroną przeciwną Ibrahimowi. Chcąc niedopuszczyć do starcia, dał rozkaz, aby natychmiast jego karawana ruszyła w drogę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(7) Piotr Krempa.

Powieść historyczna z czasów Bolesława Śmiałego.

(Ciąg dalszy.)

Po nikczemnej wyprawie, która spokojnych mieszkańców Sobódki napoiła bojaźnią i nienawiścią, długą utrudzeni podróży, rzesistą ulewą przemokli, powrócili bracia wraz z rycerstwem w ponure mury zamkowe. Pomroka nieprzejrzana, która zstąpiła na ziemię, nie pozwoliła widzieć schronień uciekających bałwochwalców, a Zbigniewowi do większych może zbrodni zamknęła pole. Wśród gwałtownej burzy stracił z oczu Bronisławę, nie wiedział, co z ranionym stało się Kaźmierzem. Przyjemny widok rozpaczającej dziewczicy wzbudził jego namietności, żałuje, że nie rozkazał żołnierstwu porwać nieszczęśliwej ofiary, żałuje, że raz pierwszy żądzą jego nie stało się zadosyć. O jakże różne były Piotra uczucia! litością napelnione serce, w umyśle wyryty obraz Bronisławy, to były pierwsze drogi, które do najczystszej prowadzić miały miłości. Wysłał kilkakrotnie Zbigniew sługów zamkowych, aby wysledzili, czyją była córka dziewczica, której brat okrutnej jego doznał ręki; lecz wszystko było na próżno, nikt wyjawić nie chce, każdy się niewiedomością tłumaczy. Wysłał wkrótce z myśli chwilowa jego żądza, a przewrotne wystawienie postępowania z mieszkańcami Sobódki, zjednało mu pochwałę od ojca, który się cieszył, że w synu swoim tak gorliwego widzi chrześcianina.

Lecz Piotr bez zgryzoty patrzeć nie mógł na starszego brata, na jego widok w oczach mu stawało okropne zdarzenie, które niewinnym był współnikiem. Poznawał to przebiegły Zbigniew i nienawiść, wrodzoną niejako, nową pomnożył nienawiścią.

Tak minęło dni kilka. Nie poznawszy jeszcze ani powziawszy wiadomości o pobycie Bronisławy, powracał Piotr nad wieczorem do zamku. Całodzienne utrudzenie niknęło przy miłym wieczornym chłodzie, zwolna dzielny koń postępował. Pod wałem warowni postrzega jeźdźcę jęczącego człowieka. Zbliżył się:

— Ojcie! — mówi do niego — co za przyczyna o tej porze i w tym miejscu wyciska twoje jęki?

— Ktokolwiek jesteś panie! — odpowie podnosząc głowę, — bez sił już prawie zostaje, nie chcię nie odmówić ratunku, nie dla mnie, lecz dla jedynę, dla nieszczęśliwej córki!... — Tu lży dalej mówić mu nie pozwoliły.

Struchlał Piotr na plac, co sędziwe rosł policzki, starość, podwójne litości sprawia wrażenie. — I owszem ojcie! — rzecze dalej — tuż w zamku znajdziesz przyzwoite schronienie, pozwól niech cię na tego konia wsadzę i nie wzbarniaj mi tej pociechy, abym twój wiek podeszły mógł uczcić małą przysługą.

— Wytracono mnie z tamtąd, — odpowie nieznanomy z żywnością, której mu nagły krwi wzburzenie dodało. — Słuchaj pocziwy młodzieńcze! jestem wysłużony żołnierz, po podjętych w młodości trudach, chciałem spokojnie dokończyć

życia pod wiejską strzechą; szczupłe posiadając włóści, mieszkam w Samborzu, wiosce, co ku południowi leży na tej górze, która się wznosi nad Wisłą. Cieszyłem się z dobrych dzieł, które starości mojej jedyną być miały pociechą, gdy wczoraj syn tutejszego starosty, przy polowaniu obiegając tameczne okolice, napotkawszy je w polu, najbezcenniejszej chciał się dopuścić zbrodni, chciał porwać ośmastoletnią małą córkę! Stawił się Bogdan brat jej starszy mężnie w tej przygodzie; niezatrwożony, widząc uzbrojonego rycerza odebrał z rąk jego Wandę, i kiedy ta z płaczem donosi mi zadykana o tem niespodziewanem zdarzeniu, on przez nadeszłych sługów porwany, nie wiem dotąd gdzie zostaje. Udałem się natychmiast do zuchwałego starosty, proszę, błagam klęcząc o oddanie mi syna; lecz ani próby, ani lży, twardego nie poruszają serca!... Oznajmiono mi na koniec, iż ponieważ nowa wojna wkrótce się rozpocznie, syn mój do obozu odesłany został. I ja służyłem krajowi, nigdy od tego syna mego nie wyłączałem; szlachetne jego urodzenie przeznaczyło go do boju, sam oczekiwałem pory, aby mógł oddać dług ojczyźnie i aby wiek swój młodzieńczy rycerskimi rozpoczął trudy; lecz wyrwać go z domu ojca, bez jego wiedzy, bez błogosławieństwa, tego serce moje znieść nie może! Niespokojny o życie syna, wydieram się z rąk żony i córki, mimo podeszłego wieku przybyłem tu jeszcze przed zachodem słońca, aby iść do samego starosty i u niego sprawiedliwości szukać. Wchodzę w bramę, za ledwie oświadczyłem odźwiernemu co mnie do

Wiadomości z bliska i z daleka.

* **Teatr polski.** Dziś we Wtorek po raz drugi komedia M. Bałuckiego: *Gęsi i Gąski*.
W Czwartek dnia 1. listopada komedia Bałuckiego: *Dom otwarty*.

W Sobotę 3 listopada po raz pierwszy komedia Barrière'a: *Dziedzictwo p. Plumet*.

W niedzielę 3. listopada po raz pierwszy komedia p. Labiche: *Polowanie na zięciów*.

* **Tutejszy kupiec F.**, mający skład cygar na narożniku ulicy Fryderykowskiej i Wilhelmowskiej, znikł od wtorku wieczora bez śladu. Zwykle punktualny, nie przybył w środę do handlu, co wreszcie podpadło personelowi w handlu zatrudnionemu. Udano się więc do jego pomieszkania, które było szczelnie zamknięte. Po otwarciu tegoż znaleziono list, w którym donosi najbliższej rodzinie i znajomym, że sobie życie odbiera. I rzeczywiście znaleziono dość liczne ślady krwi w jego pomieszkaniu, jak na pościeli i na niektórych przedmiotach garderoby, atoli osoby jego nie odkryły dotychczas mimo licznych poszukiwań. Wypadek ten pokrywa jakąś tajemnicą; stosunki majątkowe kupca mają być zadowolające.

* **Ośmioletni chłopczyk** bawiąc się w piątek po południu przy czornach na Warcie, poniżej mostu Chwałiszewskiego, wpadł w rzekę i byłby niezawodnie utonął, gdyby mu nie był pobięty na pomoc rzeźnik pan Drodzowski.

* **W przyszły poniedziałek** i w dni następne odbędzie się w lombardzie miejskim sprzedaż przepadłych fantów od nr. 7545 do 13,182.

* **W czwartek** wieczorem około godziny 7 i pół zajaśniała na południowej stronie nieba ogromna łuna. Publiczność sądząc, że gore na Wildzie, podążyła w tę stronę, a niebawem popędziła także ku bramie wildeckiej straż pożarna. Okazało się atoli, że pali się w dalszej stronie, i to w Dębca, gdzie ogień wybuchł u gospodarza Kaisera. Dwie stodoły i 4 zabudowania gospodarskie, oraz sklep z kartoflami stały się pastwą płomieni. — Około godziny pół do dziesiątej zjawił się na tutejszej policji 27-letni czeladnik ciesielski Hirsch z Lubonia, kilkakrotnie już za zebraćwo karany próżniak, i oświadczył, że około godziny 7 podpalił stodołę wuja swego, gospodarza Andrzeja Kaisera w Dębca i że następnie uciekł. Chciał się tym sposobem zemścić na swym wuju, który mu nigdy nie chciał dać jałmużny. Pokazało się jednak, że Hirsch skłamał, chcąc się dostać chyba na zimę do więzienia.

* **Dwóch robotników**, którzy niedawno sfłukli okno wystawne w handlu cygar p. Pawła Venke, na narożniku Placu i ulicy Wilhelmowskiej, skazał sąd ławniczy na półtora roku więzienia.

* **Firma handlowa J. N. Leitgeber**, której obecnie jest naczelnikiem p. Bolesław Leitgeber, obchodzić będzie w początku przyszłego miesiąca pięćdziesięcioletni jubileusz swego istnienia. Słyszymy, że świat nasz kupiecki, zamierza doręczyć firmie tej dzielnie i umiejętnie prowadzonej, a ztąd cieszącej się liczną klientelą, odpowiedni upominek przy złożeniu życzeń, aby dalej tak świetnie jak obecnie prosperowała.

* **W środę** po południu spadł mularz Karol Schäfer, zamieszkały przy Szyperkiej ulicy, z rusztowania, na forcie winiarskim (Kernwerku) i to tak nieszczęśliwie, że niebawem ducha wyzionął.

* **Dobra rycerskie Marcinkowo** w powiecie inowrocławskim, nabył od rotmistrza pana Klawittera, p. dr. Bolesław Wolszlegier z Bydgoszczy za 447,000 m.

* **W Białym Dworze** pod Koźminem umarł włościanin śp. Tomasz Perczak, weteran z roku 1831. Służył on w pułku ułanów, a w czasie kampanii otrzymał dwie rany pod Olszynką.

* **Pan Stanisław Łopianowski** z Prus Zachodnich złożył w Berlinie egzamin asesorski.

Sandomierza sprowadza odrzucił mnie bezczelny z miejsca, gdzie w nieszczęściu ratunek znaleźć powinienem; obelżywemi okrzykami słowy, smutkiem przyjęty, kroku już dalej uczynić nie mogę. Kiedy w walecznych niegdyś umieszczony szeregach, odbierałem zaszczyty wojenne, nagrody mých trudów, któżby się spodziewał, iż w starości mojej, podły odzwierny obelżywą na mnie podnosić będzie rękę! — Tu ciężkie westchnienie wyrwało się z piersi starca. Piotr poglądał na niego pełnym czułości wzrokiem.

— Tak, — rzecze z zapalem, — sprawiedliwości wykonaną być musi; ja należę także do rycerstwa, co zamku tego strzeże, pojedź szanowny człowieku, albo syna odzyskasz, albo sprawiedliwości już nie ma na świecie! — Orzeźwiony starzec podnosi się, wziął go Piotr pod rękę, drugą dzielnego ujawszy rumaka. Nadeszli do gotyckiej bramy; na głos Piotra skrzypiące otwierają się podwoje i w ciemności wieczornej udaje się za nim nieszczęśliwy ojciec. Weszli na obszerny dziedziniec; biegnie młodzian do starosty, który w towarzystwie okolicznych obywateli przepędzał wieczór na zabawie, przywołuje go do przyległej sali, ze łzami w oczach opowiada krzywdę której niewinny doznał nieznajomy, i całując ręce ojca, o sprawiedliwość prosi. Przywołano starca: był to Nałęcz, jednej z najdawniejszych polskich rodzin, potomek, którego rodzice w zaburzeniach za Kaźmierza Mnicha cały utracili majątek. Opowiedział nieszczęście swoje staroście, na którego rozkaz przywołano natychmiast Zbigniewa. Ten wchodzi, groźnym zaraz

* **W leśniczówce**, Gorzynie pod Nakłem, należącej do dóbr hr. Potulickiego, wybuchł w zeszły Poniedziałek pożar, który zniszczył wszystkie zabudowania, a nadto kilka sztuk bydła, trzody chlewniej, należących do leśniczego.

* **Na granicy** Górzna i Sobótki w lesie, zabito w tych dniach borowego Ruchomego; mordercę, parobka A. z Gutowa aresztowano. Na ślad zbrodniarza naprowadziła koperta, którą nabój był przybity.

* **Essad-Bey**, sekretarz ambasady tureckiej w Rzymie, rodem Polak, bawi w Krakowie. Przybył tam w celu zwiedzenia pamiątek i osobiowości.

* **O uroczystości** zaślubin panny Heleny Góreckiej, wnuczki Adama Mickiewicza piszą z Paryża pod dniem 28. Października do „Gazety Toruńskiej“. Dzisiaj, w uroczystości św. Jana Kantego, Patrona Polski, odbył się w kościele Wniebowzięcia N. P. Maryi, u Ojców Zmartwychwstańców, ślub panny Heleny Góreckiej, wnuczki Adama Mickiewicza, z p. Józefem Modlińskim, dziedzicem z Królestwa Polskiego. Przemówił i związek małżeński pobłogosławił ks. Doering, mszą św. odprawił O. Wład. Witkowski, przełożony misji polskiej. Muzyka i śpiew przesłodziły uświetniały chwilę tę uroczystą. Prócz tego asystowali przy ceremonii ks. ks. Wilczyński, Horbaczewski, dr. Lewicki i Wabner. W licznym gronie, jakie otaczało młodą parę, znajdowało się także kilku przyjaciół zagasłego wieszcza, jak to: Bogdan Zaleski, Wład. Laskowicz, Wołowski, Biergel, Rettel i inni. Na śniadaniu, które się odbyło w domu matki pani młodej, Bogdan Zaleski, życząc młodej parze łaski, błogosławieństwa Bożego i wszelkiego powodzenia, ze łzami w oku i głębokim rozczuleniem dodał: „Na trzecie to już patrzą się pokolenie; byłem na ślubie Adama (Mickiewicza), później na ślubie córki jego, pani Góreckiej, matki terazniejszej pani młodej, a dzisiaj mam jeszcze to szczęście być na weselu wnuczki mojego drogiego, szczerzego przyjaciela“. Tutaj zamilkł i powoli spuścił się w krzesło, myśl jego uleciała w przeszłość, — głęboko się zadumał. Wszyscy z rozrzwinięciem popatrzyli na starca, który rzeczywiście ostatni pozostał z owiej plejady wieszczów, jacy na początku tego wieku z wygnania śpiewali Polsce.

* **Śmierć po toaście.** W piątek ubiegły odbył się u burmistrza wiedeńskiego Uhla wielki wieczór, który zakończony został smutnym i prawdziwie wstrząsającym wypadkiem. Wśród wieszczów zabrał głos sędziwy członek wiedeńskiej rady miejskiej, Józef Staudinger i wniósł toast na cześć burmistrza. Toast wywołał huczne oklaski, ale mówcy wkrótce potem zrobiło się słabo i kiedy jeszcze trącano o jego kielich, zachwiał się padł i skończył na miejscu, Staudinger liczył lat 71 i był wielce poważnym obywatelem stolicy. Przyczyną nagłej śmierci był prawdopodobnie atak sercowy.

* **Amerykański pojedynek aktorki.** Z Wielkiego Waradynu donoszą co następuje. W tych dniach wystąpiła na tutejszej scenie po raz pierwszy śpiewaczka Berta Steinhammer. Występ się nie powiódł, a nazajutrz młoda kobieta strzałem z pistoletu odebrała sobie życie. Powszechnie mniemano, że to właśnie ów niedany debiut był powodem samobójstwa: ale list, który pani Steinhammer pozostawiła do swego męża, wykazał, że śmierć ta była wynikiem amerykańskiego pojedynku. List ten był takićj osnowy: „Nie żądam odemnie, abym ci opowiadała wszystko!... To niemożliwe!... Ty sam grasz bezwiednie w moim okropnym dramacie pewną rolę... Może pamiętasz jeszcze? Słyszmy razem ulicą K. naraz spotkali nas piękna kobieta, oparta na ramieniu mężczyzny... Ta to kobieta dziś każe mi umierać. Z nią miałam amerykański pojedynek, a z dniem 14. t. m. ubiega termin mego życia... muszę umrzeć... Imię nieprzyjaciółki mojej winnam zamilczeć... Zegnaj mi, bądź szczerliwy. Niechaj cię niebo uchroni od takich męczarni przez jakie ja przechodziłam od wiosny zeszłego roku... Jeszcze tylko godzin kilka pozostaje mi życia!... Życia?... Byłoby to życiem?... Szaleję, opuszczają mnie zmysły! Nie lękam się niczego, prócz tej myśli, że mogłabym być w

letargu...“ List ten był zaadresowany do męża śpiewaczki. Zdarzenie to wywołało ogromne wrażenie w Waradynie.

* **Do jakich** rozmiarów dochodzi konsumpcja ostrzyż w Ameryce dowodzi ta okoliczność, że sam Nowy Jork zużywa corocznie za 5 milionów dolarów, Filadelfia za 1½ miliona, a Boston za 1¾ miliona dolarów.

* **W Port Antonio** na Jamajce wybuchł pożar dnia 18. Października, wskutek czego cała ta miejscowość do szczytu się spaliła. Szkodę ztąd powstałą obliczają na milion dolarów.

* **Kot i pies.** W Lausannie nad Lemaniem o niczem teraz nie mówią, tylko o procesie, do jakiego znana nienawiść tych dwojga zwierząt dała powód.

Rzecz tak się miała:

Pies zaczął gonić kota, kot w niebezpieczeństwie skoczył przez okno do piwnicy, pies za nim. Była to piwnica handlarza wina.

Nieszczęście chciało, że kot czy pies, upadłszy na szpunt beczki, wytrącił takowy. Zaczęło się wylewać wino i gdy nikt nie spostrzegł co się dzieje, wyciekło 2,500 litrów najprzedniejszego wina „Yorne“, w wartości kilku tysięcy franków.

Proces tedy, handlarz wina wytacza go właścicielowi psa, ten zaś twierdzi, że właściciel kota winien stratę wynagrodzić.

Właścicielem psa jest bogaty Anglik, kto zaś właścicielem kota dojsć niepodobna, tożsamość bowiem osoby kociej sprawdzoną być nie mogła.

Co jednak najciekawsze to, że i właściciel domu wytoczył proces handlarzowi wina z powodu wilgoci zapuszczonej w mury.

Wreszcie Towarzystwo ochrony zwierzęcej wydało z powodu tego zdarzenia szumną odezwę, wykazującą, jakich szkód stają się powodem ci ludzie, którzy podniecając dziedziczną nienawiść tych dwóch rodów, oddalają chwilę pojednania i błogiego pokoju między Brysiem i Mruczkiem.

Wiadomości literackie.

* **Piast.** Kalendarz Polski Ludowy na rok 1884 Rok VII. Ułożył Józef Chociszewski. Z 12 rycinami 240 stron. W dodatku piękny obrazek Sobieskiego. Cena 50 fen., z przesyłką franko 60 fen. Sądźmy, że najlepiej polecimy „Piasta“ przez umieszczenie jego treści: Na początku część kalendarska, imiona Świętych Pańskich, wschód i zachód słońca, tak samo księżycy, znaki kalendarskie, Ewangielie, odmiany księżycy, a że ten rocznik „Piasta“ poświęcony uczczeniu pamięci Sobieskiego, przeto pod każdym miesiącem jest krótka wiadomość o Sobieskim. Oto napisy tych ustępów: Bitwy, które stoczył Sobieski. Co więcej znaczy: kwarta maku, czy pieprzu? Pobożność Sobieskiego. Sobieski na wiejskim weselu. Sobieski i Żydzi. Cudowny obraz Matki Boskiej w Szamotulach. Jan Korzbok Łacki Książki o Sobieskim. Błazen Sobieskiego. Ilość Polaków walczących w obronie Austrii i Chrześcijaństwa 1683 r. Zgon Sobieskiego. Tabliczka do regulowania zegarów. Jarmarki w W. Ks. Poznańskim, Śląsku i Prusach Zachodnich. Wykaz jarmarków podług miesięcy i dni. Hymn na cześć Jana III Sobieskiego (z obrazkiem). Treść „Grażyny“, poematu Mickiewicza w krótkości opowiedziana. Bronowłoka (wiersz). Władysław i Franek. Powiastka z czasów Kościuszkowskich. Napisała Paulina z L. Wilkońska. (Z dwoma rycinami Kościuszki i kosyniera). Nadzieja (wiersz). Prądniczka. Wiersz Wł. Belzy (z ryciną). Przysłowie z czasów króla Sobieskiego. Zarobił, jak Zabłocki na mydle. Coś dla tych, którzy się więcej starają o posag, niż o pannę, czyli: Ślub z sakiewką. Vater unser. (Wiersz z powodu uczenia w szkołach religii po niemiecku). Przemiany chrabąszcza (z ryciną). Zapalenie się od wódki. Odpowiedź na pytanie: czy pijak żywcem spalić się może? Nawrócony rzezimieszek. Olbrzym pomiędzy owadami

cze zaślepiają cię błędy? starsze, więc jeszcze dzieciom swoim zazdrościsz światła prawdziwej wiary?... Czy jesteś poganinem?...

— Tak wierzę — odpowie Nałęcz, — jak mój ojciec jak moi wierzili przodkowie.

— Starość twoja wymawia się przedemną, — rzekł znowu Starosta, — lecz tem bardziej przymuszony jestem zatrzymać syna twojego w rycerskich chorągwiach, aby był oddzielony od społeczeństwa, które go od zbawienną wiary odwodzi. Nałęczu! blizki jesteś grobu, rozważ co jest Bóg, przyjmij chrzest święty, a nie tylko syna ujrzyysz w swym domu, lecz nawet szczególniejszej przyjaźni doznasz odemnie, inaczej zabraniam ci na zawsze wstępu do tego zamku; namyśl się i powracaj.

— Znam co jest Bóg, znam, — zawołał z czułością Nałęcz; — nie wiecie zapewne, jaka boleść przenika serce ojcowskie, gdy mu wyrzucą syna. Lecz nie znieważę cieniów mých przodków, mając nadzieję, że Bóg litościwy nie odmówi nam swęj opieki. — Ze łzami w oczach wybiegł, wymówiwszy te słowa. Śmiała mowa Nałęcza rozgniewała nieco starostę; lecz hamując gniew nagły: — Piotrze! — rzekł do syna — rozważ na drugi raz, za co wstawiać się winieneś; z niechęcią widzę, że ci brat starszy niemiły, że szukasz powodów, aby go oczernić w mem sercu; lecz kochany Zbigniewie, ty znasz miłość ojcowską.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(z 2 obrazkami). Jak poszło wędrownemu czeladnikowi, czyli: Oddaj, co znajdziesz. Nieco o pijaństwie. Damian Ruszczyk. Powieść Fr. Skarbka z czasów Jana III. Jest tu podanych kilka ustępów, stanowiących osobną całość, z przesłaniczną powieścią Skarbka a mianowicie opis wjazdu Jana III do Krakowa, polowanie itd. Jak żyd oszukał wdowę. Wąż boa (z ryciną). Głowa krzyżodźca (rycina). Towarzystwo Polek w Berlinie. Zagadka obrazkowa czyli rebus. Polecenie akacji do zakładania lasów. Niektóre wydawnictwa J. Chociszewskiego. Dorota podaje bratu jabłko z ojczystej zagrody. Obrazek z książki „Powiastka o Wietrze” napisanej po czesku przez E. Krasnoborską, przełożonej na polskie przez J. Chociszewskiego. Zamigłówka i pytania z dziejów polskich, za których rozwiązanie nagrody. Obliczenie odsetek na rok. Polecenie książki: Powiastka o Wietrze z 7 pięknymi rycinami i kalendarza dla dzieci pod nazwą: Leszek.

Rozmaitości.

* **U krawca.** Człednik. Ale to weale nie uczciwie, panie majster, żeś pan, robiąc palto dla pana radcy, zostawił dla siebie półtrzecia łokcia sukna! Robił bym sobie z tego skrupu!

Majster. Co ty tam wiesz głupcze, skrupu! sobie z tego nie zrobię, tylko spodnie!

* **W szkole** na lekcji geografii. Nauczyciel. Kto mi powie co to jest góra?

Jeden z uczniów powstając. Góra panie profesorze, jest to miejsce, gdzie wiesz się bielizna po wypraniu.

Nauczyciel. Ile mamy pór roku?

Uczeń. Dwie.

Naucz. Jakto dwie?

Uczeń. Dzień i noc, panie profesorze.

Naucz. Jak się nazywał ojciec synów Zebedeuszowych?

Uczeń. Nie wiem.

Naucz. Zastanów się. Wiesz np. że twój kolega nazywa się Koziniński; czy możesz ztąd wnosić, jak się jego ojciec nazywa?

Uczeń. Także Koziniński.

Naucz. Jakże więc nazywał się ojciec synów Zebedeuszowych.

Uczeń. Koziniński.

* **Pytanie.** Jaka jest najtrudniejsza operacja dla okulisty?
Operować kataraktę Niagary.

* **Pewien pan** mówi do sześciolatniego żebraka: „Mój chłopcze, rychło rozpoczynasz rzemiosło żebrackie!” „Ano tak — odpowiada chłopak — bo ojciec chce, abym się go gruntownie wyuczył!”

* **W tramwaju.** Pasażer wchodzący. A! już cała arka Noego zajęta.
Pasażer siedzący. Jeszcze jest miejsce dla osła, — siadaj pan z łaski swojej.

Zadanie konikowe

ułożył Miłosz.

Mąż	je	pa	o	za
nem	so	jest	go	wte
dy	w do	wie	wsze	a
bli	do	nie	dy	zo
mu	kie	ny	mu	ma

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 29 października

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów		
	piękn. mrk. fen.	średn. mrk. fen.	pośled. mrk. fen.
Pszenvicy	19 —	17 60	16 80
Zyta	15 20	14 50	14 —
Jęczmienia	14 50	13 20	—
Owsa	14 —	13 —	—
Grochu do gotowania	—	—	—
na paszę	—	—	—
Wołowiny	1 40	1 30	1 20
Wiepszowiny	1 40	1 20	1 —
Skopowiny	1 30	1 15	1 —
Cielęciny	1 40	1 20	1 —
Masła	2 20	2 10	2 —
Jaj za kopy	3 25	3 25	—

Okowita (z beczką) pr. 100 litr. = 10,000% Tral.
Wypowiedziano —, — litrów. cena wypowiedzenia 50,60
październik 50 60, listopad-grudzień 49,40, styczeń 48,70,
kwiecień-maj 49,70 mrk.
Okowita (bez beczki) 50,49 m.

Kapitały, z dnia 29 października.

Poznańskie listy zastawne	100 40
Poznańskie listy rentowe	100 90
Austriackie banknoty	170,00
Rosyjskie banknoty	198,10

Berlin, 29 października.

Okowita. Za 100 litr. a 100 pct. = 10,000 litr.
proc. w miejscu bez beczki płacono 51,50—51,70 mrk.,
na październik 51,60—51,60 mk., na październik-listopad
51,60—50,60 m., na listopad-grudzień 49,60—49,60 na kwie-
cień-maj 50,70—50,70 m. Wypowiedziano 150 000 litrów.

Wrocław, 29 października. (Ceny targowe miejskie.)

Stale ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	pośled.
Pszenvica biała	20 20	17 90	16 50
— żółta	18 50	16 90	15 20
Zyto	16 40	15 50	15 —
Jęczmień	16 —	14 —	13 —
Owies	14 —	13 60	13 30
Groch	18 30	17 —	15 50
Rzep	30 30	28 30	26 30
Rzepik zimowy	30 30	28 30	26 30
— latowy	30 —	29 —	26 —

Szczecin, 29 października

Okowita, za 10,000 litrów proc. w miejscu bez beczki pl. 51,20—51,70 m, w miej. z beczką pl. 00,00, na październik 51,20—52,0 m. na październik-listopad pl. 50,30—50,50 mk, na kwiecień-maj 50,20—50,40 mk.

Olęj rzepakowy, za 100 kilogram w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 00,00 marek, na październik 64,00—64,00 mk., na kwiecień-maj 63,50—64,00 m.

Petroleum 825,00 m.

W drukarni „Wielkopolanina“ (Fr. Chociszewski, Poznań, Wodna ulica nr. 15) są do nabycia następujące bardzo zajmujące dzieła, po cenie znacznie niższej:

Ambona Ducha Świętego do serca mówiącego, Pustynia Bogomyślna albo ćwiczenia duchowne podług św. Ignacego, wydanie trzecie. Cena niższa 2 marki.

Żywot Najsw. Panny Maryi i św. Józefa. Cena niższa 75 fen.

Andrzej Towiański, jego cele polityczne i socyalna religia, napisał ks. Feliks Różański. Cena 3 marki.

Wiek XVI, czyli dzieje odkryć, politycznych przeobrażeń i reformacji, skryślił St. Karwowski. Cena sklepowa 4 marki, dla abonentów „Wielkopolanina“ niższa na 3 marki.

Dworożny człowiek, powieść przez M. Jokai'a (przekład z węgierskiego.) Cena 75 fen.

Szkoła nędzy, powieść przez A. Vertesi'ego (przekład z węgierskiego.) Cena 75 fen.

Karmazyn, studium z natury, przez Teodora Jeske-Choińskiego. Cena sklepowa 1 mrk., dla naszych abonentów niższa na 60 fen.

Bieliznę do prania i prasowania przyjmuje i urządza tanio i ładnie

Wiktorya Ciepla, Wodna ulica 10, w podwórzu na parterze.

PIAST, Kalendarz Polski Ludowy

na r. 1884. Ułożył J. Chociszewski. 240 stron, 12 rycin i piękny obrazek Sobieskiego w dodatku. Cena 50 fen. z oprawą 60 fen. Na 12 egz. 1 egz. w dodatku i franko, a w dodatku „Skarbczyk Poezyi Polskiej“ za 75 fen. lub inna książka z mych wydawnictw. Zamawiać pod adr.

J. Chociszewski, Poznań.

Niniejszem donoszę uprzejmie Szanownej Publiczności miasta Inowrocławia i okolicy, iż otworzyłam

skład papieru i handel cygar

w ulicy Fryderykowskiej nr. 360. Usilnie starać się będę, aby Publiczność skorą i rzetelną usługą zadowolnić. W nadziei, że przedsiębiorstwo moje łaskawie popieranem będzie, pozostaje

z wysokim szacunkiem

F. Scholz

z Jakóbowskich, w domu p. Gaglin.

Dziewczęta i chłopcy

zgłosić się mogą do fabryki papierosów „SAMSON“, Stary Rynek 72, I. p.

Bukiet Powinszowań

dla dzieci i młodzieży, zawierający powinszowania na Boże Narodzenie, Nowy Rok, na imieniny, urodziny i t. d., z dodatkiem listów prozą. Dodane są także piękne wiersze, które dzieci mogą w dniu imienin wypowiedzieć. Cena z oprawą 50 fen. z przesyłką franko 60 fen.

Do nabycia w drukarni „Wielkopolanina“, Poznań, Wodna ulica nr. 15.

Stare rzeczy

kupuje po najwyższych cenach

S. Oberski, krawiec, Stary Rynek 72, I. p.

Urzędnik gosp.

który długie lata praktykował w znanych większych gospodarstwach poszukuje miejsca. Przyjałyby chętnie miejsce choćby i za mniejszą pensją.

Blizszej wiadomości udzieli Fkspe-dycya „Wielkopolanina“.

Poszukuje miejsca jako

posługaczka.

Maryanna Nowacka, Gołębia ulica nr. 36.



Mopsy

czystej rasy (pies i suczka), są na sprzedaż Stary Rynek nr. 72, I. piętro.

Prawie darowane!

Objęty przez konkursową masę, wielki skład upadłej fabryki Brytania-srebra, ma być wskutek znacznych wyplat i dla szybkiego uprzątnięcia

o 75 procent niżej wartości sprzedanym, a więc

Prawie darowanym.

Za tylko 15 marek, a więc zaledwie za połowę płacy robotnika, otrzyma każdy następujący piękny i elegancki serwis z najpiękniejszego, szczerzego srebra Brytania, który dawniej, nawet w sprzedaży hurtownej

60 marek kosztował. Britania srebro jest jedynym krusz-cem, który zawsze białym pozostaje i od prawdziwego srebra, nawet po wielu latach, nie da się rozróżnić za wieczną zaś białosc gwarantu-je się.

- 6 sztuk stołowych noży z srebra Britania z angielskimi klingami,
- 6 sztuk widelcy z najpiękniejszego srebra Britania,
- 6 sztuk łyżek z srebra Britania, naj-ciejszego gatunku,
- 6 sztuk najpięk. łyżeczek do kawy z srebra Britania,
- 6 sztuk najpiękniejszych łyżeczek do herbaty z srebra Britania,
- 1 ciężką łyżkę wazową z najlepszego gatunku z srebra Britania,
- 1 naczynie z srebra Britania do czerpania mleka,
- 6 sztuk wielkich ciężkich łyżeczek deserowych z srebra Brytania, zaraz-em jako łyżeczki dla dzieci,
- 2 salony, stołowe świeczniki, pięknie i elegancko odrobione z srebra Britania, które mogą być prawdziwą ozdobą każdego domu.

40 sztuk. Wszystkie te przedmioty kosztują razem

tylko 15 marek.

Łaskawe zamówienia zostaną przez zaliczkę pocztową lub za poprzedniem nadesłaniem należności, o ile zapas starczy, natychmiast skutecznie przez

Skład zjednocz. fabryk z srebra Britania

J. Silberberg,

Wien Stadt, Fleischmarkt 16.

NB. Tysiące świadectw, wyrażają-cych się najpochlebniej, o wyborniej jakości wyl wymienionych artykułów, są w naszym posiadaniu. Nie może-my jednakże dla braku miejsca tak-o-wy tutaj podawać, można je jednakże przejrzyć w składzie naszym.

J. Zeyland
FABRYKA

skład mebli,

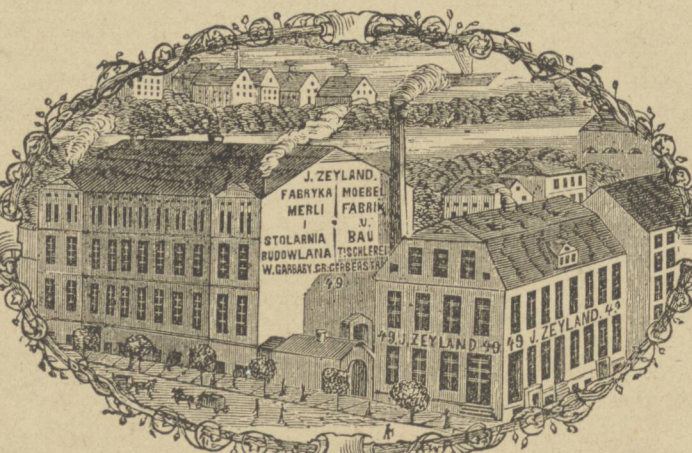
luster, marmurów i robót wyśielanych od najprost-szych do najwykwintniej-szych.

Za trwałą i gustowną robotę z suchego dobor-o-wego materiału wykonaną wszelkie dają poręczenie.

Ceny rzetelne, umiar-kowane.

Wyroby własnego wy-nalazku: biurka mechani-czne, krzesła z posuwalnym siedzeniem.

W Poznaniu



49 Wielkie Garbary 49.

J. Zeyland
ROBOTY

budowlane

jako to:

drzwi, okna, podłogi, scho-dy, posadzki, boazerie, okna wystawne, urządze-nia i roboty kościelne przy-jmuje, wykonywam za po-mocą siły parowej jak naj-spieszniej i po części mam na składzie.

Wyroby własnego wy-nalazku: okna hermetycz-ne z przyrządem do wentylacji, drzwi najnowszej konstrukcyi.

Rulety na taśmach sta-łowych.